

*Ten tylko wart nazwy człowieka,
który ma pewne przekonania
i potrafi je bez względu na skutki
wyznawać czynem.*

Józef Piłsudski



Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienie o Janinie Koman.

Opracowała Kinga Gęśła- uczennica klasy VII Szkoły Podstawowej w Suchowoli

Suchowola, 09.05.2018 r.

Do napisania wspomnień o mojej prababci skłoniła mnie refleksja po przeczytaniu „Pamiętnika z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego.

Historia ludzi cywilnych i ich walka o przetrwanie jest podobna do przeżyć mojej prababci, dlatego postanowiłam o niej napisać.

Ciągle słyszę opowieści o niej. Zmarła w 2016 roku, w związku z czym pamiętam ją dobrze: jej oczy, twarz, uśmiech, który zawsze jej towarzyszył.

Nigdy nie widziałam jej smutnej, czy płaczącej, nawet w chwilach, gdy opowiadała o swoich wojennych przeżyciach. O wszystkim mówiła z wyjątkowym spokojem i zawsze była pogodna. Jej opowieści wiązały się z wydarzeniami drugiej wojny światowej.

Pamiętam jeszcze wieczory, w których moja prababcia snuła długie opowieści o latach wojny. Jeżeli chodzi o samą osobę, nigdy nie widziałam tak pracowitego człowieka. Nigdy nie poddawała się, zawsze dzielnie walczyła z codziennością i problemami, które na pierwszy rzut oka mogłyby wydawać się proste do rozwiązania, jednak dla niej takie nie były. Mimo swojego wieku potrafiła codziennie chodzić do ogrodu, o który bardzo dbała. Babcia zmarła mając dziewięćdziesiąt siedem lat. Pracowała do samego końca. Dwa dni przed śmiercią, po raz ostatni ugotowała zupę, skosiła trawę i jak co dzień położyła się spać. Następnego dnia nie wiedziała co się dzieje, jak się nazywa, kim jest, kim są jej dzieci, wnukowie. Odeszła cicho i spokojnie, z uśmiechem na twarzy. Ciężko mi o tym mówić, ponieważ była mi szczególnie bliska. Przeżyła trudne chwile, ale doczekała pięknego wieku, wspaniałych córek i wnuków. Ciągle brzmiały mi w uszach jej barwne opowieści, które przekazywała nam z wyraźnym spokojem, dlatego postanowiłam o nich napisać. Wszystkie wiążą się z jej rodzinną miejscowością, w której spędziła całe życie.

W okresie wojny żyła w drewnianej chatce z bielonym piecem, dwoma łózkami z materacami wykonanymi ze słomy, przykrytymi kolorową kapą. Często w rodzinie brakowało chleba, ale ona nigdy nie narzekała. Żyła zwyczajnie jak inni prości ludzie ze wsi, spokojnie, wypełniając każdy dzień obowiązkami domowymi.

Wyszła za mąż. Wraz ze swoim mężem Janem przeprowadziła się do miejsca, w którym myślała, że będzie bezpieczna. Czuła się szczęśliwa, wiedząc, że nie stanie jej się krzywda, że ma obrońcę w swoim mężu.

Gdy wybuchła wojna, przeżyła szok. Odwiedzała wszystkich bliskich tak, jakby miał to być ostatni raz. Często pieszo pokonywała duże odległości, samotnie wędrując przez lasy. Nie bała się, ponieważ nie myślała o sobie.

Niedaleko miejscowości- Adamów została zatrzymana przez partyzantkę i dołączona do ludzi siedzących w wozach. Opowiadając o tym wydarzeniu mówiła: „Wojna wojną, ale partyzantka była najgorsza. Nie słuchali moich wyjaśnień. Na pewno przez pomyłkę wzięli mnie za kogoś innego a może zabiją?”- zastanawiała się, jak wybrnąć z trudnej sytuacji. Myślała sobie: „Zabiją mnie, to mnie zabiją, ale dłużej nie zostanę”. Szybko podjęła decyzję i zeskoczyła z wozu, uciekając w las.

Biegła przed siebie, nie oglądając się, w obawie, że zobaczy za sobą pościg. Nie pamiętała, jak długo biegła, potykała się o leżące gałęzie. Postanowiła chwilę odpocząć. Ułożyła się w gęstych zaroślach i zasnęła. Gdy obudziła się, słońce już chyliło się ku zachodowi. Wiedziała, że ma kierować się na wschód, bo tam jest jej dom. Późną nocą wróciła do domu zmęczona, ale szczęśliwa.

Każdego dnia można było zauważyć grupy mężczyzn, którzy szli w kierunku lasu. Często wstępowali, by napić się wody. Byli milczący a w ich oczach widać było nieufność. . Babcia zauważyła, że mają swoje hasło, przeprowadzają też ćwiczenia lub akcje zbrojne, gdyż z pobliskiego lasu często dochodziły odgłosy wystrzałów.

W połowie września w Suchowoli byli już Niemcy. Wszyscy mieszkańcy odczuli ich obecność. Przez wieś, na przemian, przemieszczały się oddziały wojsk polskich i niemieckich oraz oddziałów partyzantów. Często dochodziło do starć i ostrzeliwań. Przy drodze coraz częściej można było spotkać zabitych i rannych, a na niebie pojawiały się łuny od płonących zabudowań. Wpisały się one w stały element krajobrazu Suchowoli. Ludność cywilna drżała przed tym, co może się wydarzyć. W każdym domu budowano schowki- miejsca, w których mogliby się ukryć w razie ataku wroga. Babcia miała taki schowek pod podłogą i bardzo często w nim przebywała, ponieważ mieszkała przy drodze, na której często pojawiali się Niemcy.

W nocy, 16 września 1939 roku dwaj polscy żołnierze podłożyli minę pod mostek znajdujący się blisko kościoła, wskutek czego, przejeżdżające auto niemieckie wraz z żołnierzami wyleciało w powietrze. Na odpowiedź Niemców nie trzeba był długo czekać. Zaczęli rozgłaszać, że ludność cywilna miesza się w sprawę wojny, dlatego cała wieś zostanie zrównana z ziemią. Na mieszkańców padło przerażenie. W odwecie, zaczęli po południu strzelać w wioskę, co spowodowało spalenie około 16 zabudowań. Nastąpiła jakaś potyczka pomiędzy oddziałami polskimi a wojskiem niemieckim. Tego dnia zginęło w Suchowoli kilku Niemców, których żołnierze niemieccy pochowali przy murze kościelnym, w dywanie wziętym z kościoła.

Zapamiętana przez babcię kolejna data- 22 września 1939 roku, w Suchowoli nie było Niemców. Obok kościoła przeciągała od rana kawaleria i strzelcy podhalańscy.

Mówiono, że wśród wojska znajduje się również generał Anders.

23 września 1939 przez Suchowolę przechodziła artyleria. Wśród wojska panowało wielkie zaniepokojenie, zmieniali szyki, tworzyli jakieś grupy, może obawiali się lasu?.

Największy ruch był na plebanii, tam na przemian pojawiali się żołnierze polscy i niemieccy. Skutek był taki, że Niemcy zajęli kościół, by ulokować na noc swoich żołnierzy. W nowo wybudowanym kościele, który nie posiadał jeszcze ani podłogi ani posadzki, zrobili sobie koszary.

Wieczorem zaczęło dudnić i huczeć od strzałów. Wydawało się, że ziemia pęknie i rozstąpi się pochłaniając wszystkich i wszystko. Tej nocy w Suchowoli nikt nie spał. Moja babcia spędziła ją wraz z małą córeczką w schronie, pod podłogą, modląc się i nasłuchując głuchych odgłosów i ostrych wystrzałów. Podobnej strzelaniny dotychczas nie słyszała. Umilkło dopiero nad ranem. Jak się okazało, polski oddział zaatakował Niemców, zajął pozycję na plebanii i począł rzucać granatami do kościoła. Wówczas nastąpiło największe natężenie walk.

„Sądne dni” - takim terminem nazywała babcia dni, które przynosiły śmierć, strach i ból. Gdy wróciła z kryjówki do domu, okazało się, że sąsiedzkie domy zostały splądrowane, domostwa obrabowane. Wokoło leżały ciała porzucane po polach, słyhać było płacz i łkania. To żony i dzieci opłakiwały swoich mężów i ojców- partyzantów. Mężczyźni zaś, którzy przeżyli bitwę, zakopywali zabitych.

Niemcy odeszli a pozostał tylko polski oddział, który zabrał do niewoli kilkunastu niemieckich żołnierzy. Na rozkaz naszego wojska wykopali wspólny grób na cmentarzu kościelnym, na prawo od grobu wykopanego w dniu 19 września. Pochowano w nim ponad 40 żołnierzy.

Opisanej bitwie nadano miano **II Bitwy w Kotle Zamojsko- Tomaszowskim.**



Brali w niej udział żołnierze wojska polskiego: **Mazowiecka Brygada Kawalerii, I Dywizja Artylerii Konnej, I Pułk Szwoleżerów, 7 Pułk Ułanów Lubelskich, 11 Pułk Ułanów Legionowych.**

Nazwy tych oddziałów widnieją na tablicy znajdującej się przy głównym wejściu kościoła w Suchowoli, upamiętniają wydarzenia z 23 i 24 września 1939 roku.

27 września 1939 roku w Suchowoli pojawiły się oddziały Armii Czerwonej. Na początku października, na skutek zmian w układzie Ribbentrop- Mołotow, Suchowola znalazła się w rękach Niemców i znów kolejne ofiary. Szokiem dla ludności było aresztowanie księdza Władysława Bociana, stał się on pierwszą ofiarą. Poparł on nieroztropną decyzję kilku mieszkańców, którzy postanowili przenieść zwłoki żołnierzy niemieckich, którzy zginęli w kościele, z cmentarza przykościelnego na miejsce, gdzie składowano wapno budowlane.

Niemcy, którym o tym fakcie doniesiono, uznali to za akt profanacji. Winą za to obciążyli ks. Bociana, posądzając go także o współudział w obrabowaniu zwłok ich żołnierzy. Na skutek tego ks. Bocian został przez Niemców aresztowany i osadzony na Rotundzie w Zamościu, gdzie był bity do nieprzytomności.

Tak opisuje to wydarzenie ksiądz Zdzisław Goliński: „, obwiniony o profanację grobów żołnierzy niemieckich, poległych we wrześniu w walkach polsko-niemieckich i pochowanych na cmentarzu kościelnym w Suchowoli. Przewieziony z więzienia w Zamościu, umieszczony jako „pospolity przestępca” na oddziale; był wielokrotnie przedmiotem okrucieństwa i szykan. Pędzony i bity na podwórzu więziennym, fotografowany, szczuty psem, był pokazany z okazji „, des hochsten Besuches” samemu Himmlerowi.”

W listopadzie 1939 roku ks. Bocian został przewieziony na Zamek Lubelski. Jak podają różne źródła, Ksiądz Władysław Bocian został rozstrzelany przez Niemców w Lublinie na Rurach, dnia 31 maja 1940 roku, albo 17 czerwca 1940 roku.

Babcia, jako osoba wierząca, bardzo przeżyła śmierć księdza. Na wieść o jego aresztowaniu rozchorowała się, przez kilka dni leżała pogrążona w gorączce. Kolejne dni, miesiące i lata wojny wyglądały podobnie. Babcia coraz więcej czasu spędzała w schowku. Jej sen stał się czujny i niespokojny. Jednak przetrwała, wygrała z wojną, walcząc na swój sposób. Wojna wywarła na niej ogromne piętno, do końca życia nie potrafiła uwolnić się od złych wspomnień. Jej los i walka o przetrwanie przypomina losy mieszkańców Warszawy opisanych w Pamiętniku przez Mirona Białoszewskiego.

Wiem, że moja prababcia była kobietą bardzo odważną, silną i pracowitą. Te cechy pomogły jej przetrwać trudny okres wojny, zwalczyć wszystkie przeciwności. Po wojnie wychowała cztery córki, doczekała się wnuków i prawnuków. Nigdy nikogo nie skrzywdziła, zawsze kierowała do nas uśmiech i dobre słowo. Pomimo ciężkich przeżyć, wojna nie zniszczyła w niej człowieczeństwa.

Jej życie związane było tylko z jedną miejscowością- Suchowolą. Była tu otaczana miłością i życzliwością. Tu była jej mała Ojczyzna, której strzegła, dla której ryzykowała życiem.